



Tłumacz: [wiolcia29105](#)

Korekta: [Isiorek](#)

*"Jakże to spadłeś..."*

*Księga Izajasza 14,12*

## Rozdział 2

Zapomniałam o nim w ciągu najbliższych tygodni szkoły. Było to trochę wmówione kłamstwo, ponieważ zaczęłam zaawansowany język angielski, historię, chemię, hiszpański i rachunkowość, co układało się w stos obciążającej pracy w tym roku, prawdopodobnie po to, aby przygotować nas na studia.

Ale tak na prawdę, byłam rozkojarzona. Szukałam go wszędzie. Względem mała szkoła; zaledwie kilkaset uczniów gimnazjum i wyższych klas bez niego, było względnie dziwne. Prawie był już wytworem mojej wyobraźni, ale nie mogłam zapytać Ruth czy też go widziała<sup>1</sup>. Przez tyle lat byłam obojętna i odporna na chłopaków w moim wieku. Nigdy tak na prawdę, nie czułam się z nimi dobrze. Zawsze wydawali mi się głupi lub za bardzo ważni a ja nigdy nie czułam, żebym miała z nimi coś wspólnego. Lub oni ze mną.

Do piątkowego popołudnia byłam zajęta skanowaniem stołów i ścian kawiarni w poszukiwaniu tego chłopaka. Słyszałam gwar wokół siebie, ale myślami byłam gdzie indziej. Nie pomagało to, że byłam wyczerpana. Moje nocne sny były coraz bardziej intensywne i budziłam się z uczuciem, jakbym nie spała całą noc, w ciągu dnia czułam tego efekt, a w nocy z powrotem byłam w niebie, latając nad miastem.

- Ellie, słuchasz mnie?

Odwrociłam się do Ruth.

- Przepraszam, co powiedziałaś?

---

<sup>1</sup> Nastąpił błąd w poprzednich rozdziałach ponieważ traktowałam Ruth jako koleżkę głównej bohaterki a to jest jej koleżanka... Taki błąd nastąpił z powodu tego, że nie miałam ebooka z chomikuj.pl tylko z 4shared i tam w tych pierwszych rozdziałach ebooka jest z rodzajnikiem męskim a od trzeciego do końca z żeńskim. [przyp. od tłumacza]

- Przysięgam, przez ostatnie dni jesteś niczym duch. Gdzie się podziewasz?

Myślałam nad tym jak odpowiedzieć na to pytanie. Czy powinnam powiedzieć jej, że jestem rozproszona przez sytuację z Missy i jej spółką?

- Przykro mi, myślę, że ciągle czepianie się nauczycieli, co do uczelni bardzo mnie rozprasza. O czym mówiłaś?

- W rzeczywistości to mówiłam o uczelniach. Rany, naprawdę jesteś gdzieś indziej, co nie? Nie było jakiegoś faceta w Kenii tego lata, którego trzymasz tylko dla siebie?

Sugestia Ruth była śmieszna biorąc pod uwagę surową rzeczywistość lata w Kenii i omal się nie roześmiałam. Dopóki nie zobaczyłam jej twarzy. Wyglądała jakby bolała ją myśl, że mogłabym coś utrzymać przed nią.

Ale Ruth była skomplikowana. Każdy, kto ją znał, wiedział, że jest dowcipna, inteligentna, niezawodna i dogłębnie lojalna. Ale trzeba było się zbliżyć, żeby zobaczyć wszystkie jej wspaniałe cechy, co nie było łatwe. Ruth straciła matkę przez raka, w pierwszych miesiącach roku, tuż przed naszym spotkaniem i bała się, że ludzie opuszczą ją, zupełnie tak jak jej mama. Aby uchronić się, wzniosła ogromne bariery w przyjaźni, a ja byłam jedną z, niewielu, którym udało się pokonać te mury.

- Nie, przysięgam. Byłam po łokcie w kompostowniach i odchodach zwierząt Afryki. Nie była to za wspaniała atmosfera by spotkać faceta.

Ruth roześmiała się.

- Ale znając twoich rodziców, nie byłabym zaskoczona. - Zadowolona, zaczęła mówić o swojej liście życzeń, kolegach, kryteriach akceptacji, o cenach i wszystkich innych rzeczach.

Zebrałyśmy swoje tace i opracowałyśmy plan spotkania w kawiarni po szkole. Wróciłam do mojej szafki aby przełożyć mój podręcznik angielskiego i hiszpańskiego, chcąc uniknąć Missy i jej przyjaciółek, jeśli w ogóle było to możliwe. Wypuściłam westchnienie z ulgą gdy zbliżałam się do numeru dwadzieścia cztery nie widząc znaku rozpoznawczego Piper, czyli kasztanowego końskiego kucyka. To musiał być zbieg okoliczności.

Z bliska wyglądał jeszcze lepiej niż go zapamiętałam, choć było to bardziej uderzające niż słodkie. Ale jego oczy, tak blade i zielone niepokoiły mnie. To był pierwszy raz gdy widziałam taką osobę. Prawie nie mogłam mówić, gdy dotarłam do szafki. Ale nie musiałam. W przeciągu kilku sekund powiedział:

- Wyglądasz inaczej.

Próbowałam sobie przypomnieć, czy nie spotkałam tego chłopaka już wcześniej. Co miał na myśli, kim był, że mówił do mnie z taką znajomością?

- W porównaniu z czym? Nie wiem w jaki sposób mogę wyglądać „inaczej”, skoro nigdy wcześniej cię nie spotkałam? - Powiedziałam i pogrzebałam w mojej szafce.

- Spotkaliśmy. Trzy lata temu. W Gwatemali.

To zatrzymało mnie na chwilę. *Byłam wtedy w Gwatemali* myślałam sortując książki. Trzy lata temu wybrałam się z programem moich rodziców kształcenia uniwersyteckiego do zdalnego obszaru wiejskiego w Gwatemali. Moi rodzice byli profesorami uniwersyteckimi specjalizującymi się w rolnictwie ekologicznym, a podczas lata organizowali wycieczki do zakątków świata aby uczyć lokalnych rolników zwiększenia produkcji w przyjazny sposób. Ale nie pamiętam tego chłopaka. A był właśnie typem faceta, którego chce się pamiętać.

To musi być jakiś żart. Może to jest plan awaryjny upokorzenia mnie przez Missy? Bo z jakiego innego powodu, piękny nieznajomy zbliża się do mnie twierdząc, że jest znajomym z przeszłości? Nie, żebym nie pomyślała, że nie mam uroku, ale nie byłam zupełnie dla tego przystojniaka.

Zamykając drzwi mojej szafki powiedziałam:

- Nie rozumiem tego co mówisz.

Gdy zaczęłam odchodzić, usłyszałam:

- Nie pamiętasz Uniwersytetu Maine z programem rolnym w Gwatemali? Trzy lata temu? Oboje byliśmy tam z rodzicami.

Zamieszanie w jego głosie brzmiało prawdziwie. Nie było też nigdzie Missy na drodze. Nie ma mowy, by Piper pamiętała te kilka sąsiedzkich rozmów. Odwróciłam się. On rzeczywiście wyglądał jakby go coś bolało.

Chciałam zaryzykować dalszą dyskusję, gdy Riley – jeden z najpopularniejszych chłopaków i gwiazda sportu przeszedł i chwycił go za ramię. Jeśli ten chłopak przyjaźnił się z Rileyem to na pewno nie był w moim typie. Zakładając, że to nie był oczywiście żart.

Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, Riley zaczął go ciągnąć korytarzem:

- Chodź Chase, spóźnimy się na praktyki.